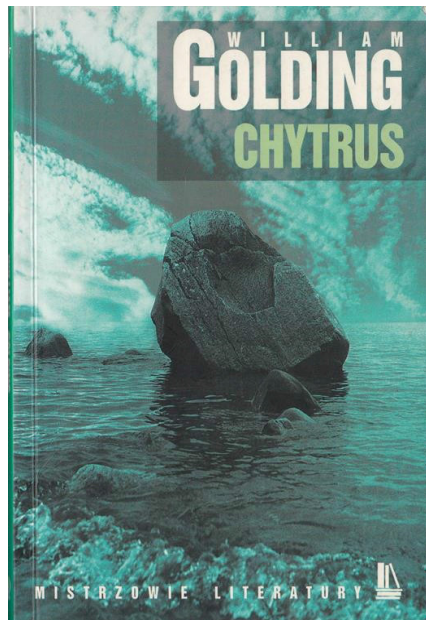


William Golding „Chytrus”

„Chytrus” jest najbogatszym w elementy mityczne i filozoficzne dziełem Williama Goldinga.



To trzecia książka noblisty Williama Goldinga, którą przeczytałam. Podobnie jak w dwóch poprzednich, czyli „Władcy Much” i „Spadkobiercach”, również w tej autor zastanawia się nad tym czym jest człowieczeństwo.

W czasie II wojny światowej William Golding był dowódcą okrętu wojennego Royal Navy. W trakcie wielodniowych rejsów po Atlantyku poznał siłę morskiego żywiołu. To doświadczenie na pewno pomogło mu w pisaniu książki, która została wydana w 1956 roku.

Główny bohater powieści jest członkiem załogi brytyjskiego okrętu wojennego. Poznajemy go w chwili, gdy odzyskuje świadomość, dryfując w wodach Atlantyku. Początkowo sam nie wie kim jest i co się z nim stało. Czuje, jakby jego umysł znajdował się poza ciałem. Wyczerpany i wychłodzony, rozpaczliwie wypatruje ratunku. W końcu po całej nocy dryfowania walki z falami następuje cud – morze wyrzuca go na niewielki skalisty ląd.

Powoli rozbitkowi wraca pamięć. Nazywa się Christopher Martin i jest byłym aktorem, który wstąpił do Królewskiej Marynarki Wojennej; jak można wywnioskować z retrospekcji – człowiekiem nie zawsze uczciwym. Jest osoba niewierzącą i zamiast na Opatrzność, woli się zadawać na własną inteligencję.

Tu zaczyna się główny wątek powieści. Poobijany i wyczerpany rozbitek ubrany w sztormiak, który miał na sobie w czasie ataku na statek, zaczyna kolejny etap walki o przetrwanie. Żeby wyjść z tej walki zwycięsko, musi myśleć i działać – najlepiej w tej kolejności. Musi wystarać się jakoś o wodę pitną i pożywienie. Skąd je wziąć na środku oceanu? Na dodatek za dnia Martinowi doskwiera palące słońce, a w nocy daje mu się we znaki przenikliwy zimny wiatr.

Jedynymi żywymi istotami, które cały czas towarzyszą Martinowi na samotnej, sterczącej z oceanu skale są mewy. Żeby nie stracić poczucia własnego człowieczeństwa i zachować przekonanie – choćby tylko subiektywne i złudne – o swojej władzy nad przyrodą, marynarz nadaje nazwy różnym częściom skrawka ziemi, na której się znalazł. We wzburzonej wodzie nie może dostrzec swojego wyraźnego odbicia i bardzo go to irytuje i niepokoi, bo chciałby wiedzieć, jak wygląda. Niestety, nie może też przypomnieć sobie, jak wyglądał przed zatopieniem statku, bo nie posiada żadnej własnej fotografii. Wszystko to powoduje, że odczuwa wrażenie stopniowej utraty tożsamości.

Martin nie wie od jak długiego czasu przebywa na skale. Na początku stara się nożem wycinać w skale kreski oznaczające każdy dzień. Później upływ czasu poznaje po długości swojego zarostu. Dni mijają i nadzieja głównego bohatera na ratunek stopniowo w nim wygasa. I tak „oto brytyjski marynarz został sam na skale i popada w obłęd, bynajmniej nie dlatego, że tak chce, lecz dlatego, że morze jest potwornością – najstraszliwszą potwornością, jaką można sobie wyobrazić.”

„Chytrus” jest najbogatszym w elementy mityczne i filozoficzne dziełem Williama Goldinga. Powieścią, tak jak i wcześniejsze dzieła Goldinga, nasączoną znaczeniami i wielopoziomową. Żeby docenić i wynaleźć wszystkie sensy tej krótkiej, bo liczącej zaledwie 190 stron książki, warto przeczytać ją kilkakrotnie. Zakończenia celowo nie zdradzam.



Grzegorz Tomżyński

„Chytrus” Williama Goldinga znajduje się w księgozbiorze Filii nr 1, 2, 4, 5, 7, 9, 12 i 16 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kaliszu.